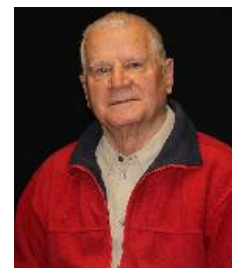


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, kirkut, Cisłowski (mieszkaniec Lublina), Dom Vettera, wytwórnia win na Kalinowszczyźnie, Maria Zimińska, Cisowska (mieszkanca Lublina), Witold Gnoiński, Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie, ulica Wieniawska, Orłowski (mieszkaniec Lublina), sklep w dzielnicy Sienna-Białkowska Góra,

Pan Cisłowski i pan Witold Gnoiński

Ciekawy człowiek. Mieszkał tuż przy kirkucie. Jak była ta stara brama metalowa – tam jeszcze jest, tylko chyba nieczynna już. Był domek parterowy z facjatką, taki, że prawie dwie kondygnacje [miał]. Tam mieszkał pan Cisowski z żoną. Czy miał dzieci – nie wiem. Wiem, że miał sodówkę. W [19]47 roku, pamiętam, a może był to [19]48, tego dokładnie nie powiem, ale gdzieś tak pod koniec lat 40. była wymiana pieniędzy. I on popełnił samobójstwo, powiesił się. Jego żona później wyprowadziła się i zamieszkała w Domu Vettera na Kalinie, w tym pierwszym domu naprzeciwko winiarni. Mało kto wie, że tam była wytwórnia win na Kalinowszczyźnie. Tam furmanki stały z jabłkami w kolejce do tej wytwórni. Sprzedawali swoje jabłka takim luzem, bo z tych jabłek robiono tak zwanego jabcoka. Tam obok winiarni był taki ładny domeczek jednorodzinny. Mieszkała [tam] moja koleżanka z klasy Zimińska Marysia. Bardzo ładna dziewczyna. Żałuję, że nie wiem dzisiaj, jaki ją los spotkał, ale z tego co słyszałem, to wybrała życie w zakonie. Byłem zmartwiony i niezadowolony z tego, bo mi się nawet podobała ta dziewczyna. I tam mieszkała pani Cisowska, a po tym Cisowskim ten dom długie lata był pusty. Pustostan stał. Później zamieszkał w nim mój nauczyciel – też Żyd – Gnoiński Witold. On już nie żyje. Inżynier mechanik. Uczył mnie w technikum energetycznym mechaniki. Fantastyczny facet o wysokiej kulturze. Dzięki temu, że choć mieszkał przy kirkucie, [to] bał się wyjść na [niego], bo tam było za dużo młodzieży i on się bał tej młodzieży. Jak ja kiedyś zobaczyłem, że on idzie – zerwałem się spomiędzy kolegów swoich i powiedziałem: „Dzień dobry, panie profesorze”. Rozpoznał mnie i mówi: „Ach, witam cię. To tu mieszkasz?”, - „Tak”, - „No to świetnie, ja też tu mieszkam”. I wtedy byłem u niego nie bywalcem, ale on mi tam tłumaczył listy z Niemiec, bo miałem taką dziewczynę, którą poznałem w roku

[19]55 na festiwalu młodzieży studentów w Warszawie. Nazywał się: Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie. To były wakacje, albo lipiec albo sierpień. Byłem wtedy tam na zgrupowaniu. Na dziesięciolecie się stamtąd wyprowadził i zamieszkał na Wieniawskiej. Miał taką maleńką żonę, przyjemną, kulturalną panią. I wiem, że on nie żyje, a czy ona żyje – tego nie potrafię powiedzieć, bo nie miałem później kontaktu z nią. Drugi sklep w dzielnicy Sienna-Białkowska Góra to miał Orłowski. Pan mieszkał z żoną. Chyba nie mieli dzieci, ale miał brata, który mieszkał w Domu Vettera i jego bratanek był moim imiennikiem. Wiem, że później był w wojsku i pamiętam, jak w latach chyba 50., zdobył – bo był dużo starszy ode mnie – szlify. Pierwsze szlify oficerskie. Przez Kalinę prowadził kompanię wojska, on na czele. Chciał pokazać się, że jest kimś, że on wyszedł z tej dzielnicy biedy i już może prowadzić kampanię żołnierzy.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"